

Na niewielkiej zamglonej wysepce stała sobie ławka, prosta i dość topornie wycięta z surowego drewna. Obok ławki biegły tory które znikwały szybko we mgle. Na ziemi obok ławki siedział ktoś. Dość niska, średniej długości niebieskie włosy i ciemnoniebieskie oczy. Siedziała na krzyż a obok leżała torba i cienka włócznia z ciemnoszarego metalu.

W dali dało się słyszeć jakiś dźwięk, najpierw cichy lecz z każdą chwilą coraz głośniejszy, pisk i głośnie buczenie. Na tory wjechał i zatrzymał się mały pociąg. Kanciasty i zrobiony z ciemnego metalu. Nie miał żadnych napisów ani okien.

Z wnętrza dało się słyszeć rozmowę.

-Jakiś pasażer tu jest - odezwał się ochryply głos.

-Dobra już po niego idę - odpowiedział mu energicznie ktoś.

Otworzyły się drzwi i wyskoczył z nich brązowowłosy wysoki mężczyzna z mieczem u pasa.

-Dzieńdobry, jak ci na imię, gdzie się udajesz i co oferujesz jako zapłatę za podróż - powiedział.

Czekająca pasażerka wstała, wyjęła z torby czarny grot włóczni i podała mu.

-Jestem Kitri i udaje się do miejsca w którym wyspy latają - powiedziała.

Obejrzał go przez moment i podszedł otwartych drzwi i zawołał.

-Ratraj chodź tu i zobacz to.

W drzwiach pojawił się starzec. I po chwili powiedział.

-Frajtrajska stał wzornicza z wypalonym niezwykle potężnym wzorem.

-Dobra nada się - odpowiedział brązowowłosy i zawołał do Kitri.

-Zapłata przyjęta, wsiadaj, tak w ogóle nazywam się Yivri - dodał.

Kitri wsiadła, środek był dość surowy, podłoga, ściany, żadnych mebli ani w ogóle niczego z wyjątkiem kilku drewnianych ławek, równie topornych jak ta na zewnątrz oraz metalowej drabiny na dach. Z wyjątkiem jej był tam jeszcze duży, brązowy kłójak który zwinięty spał sobie w kącie. Przyglądała mu się przez chwilę, nigdy jeszcze nie widziała kłójaka. Świat z którego pochodziła i z którego właśnie odjeżdżała był jednym z nielicznych w którym nie było kłójaków. Z drzwi z przodu wychylił się Yivri i powiedział.

-Dojedziemy za jakieś od kilku minut do miesiąca, nigdy nie wiadomo ile. Życze miłej podróży, w razie problemów pukaj w te drzwi. Łazienka jest tam - wskazał drzwi z tyłu.

Kitri usiadła na podłodze położyła swoją włócznię i torbę obok i czekała. Kiedy tak czekała kłójak się obudził, przeciągnął swoje sześć nóg i ogon, podszedł do niej, obwąchał a potem usiadł naprzeciwko i się intensywnie wpatrywał przez krótki moment a potem poszedł do drugiego końca wagonu i położył się.

Kilka godzin później...

Kitri siedziała i jadła bułkę popijając wodą z bukłaka, kiedy nagle do wagonu wpadł Yivri z czarnym mieczem w ręku. Bez słowa pobiegł do drabiny i wpadł na dach pociągu. Po chwili wpadł Ratraj i powiedział.

-Spokojnie pasażerowie, wszystko jest pod kontrolą.

Po chwili Yivri zawołał z dachu.

-Jest źle, biegnij po konduktora.

Ratraj szybko pobiegł na przód pociągu. Kitri wstała podobnie jak klójąk. Po chwili z przodu pociągu wybiegł duży szary kot i wskoczył po drabinie na dach. Za nim do wagonu wszedł zmęczony Ratraj. Z góry dało się słyszeć przekleństwa Yivriego. Potem coś huknęło a pociąg się zatrzęsł a potem zatrzymał. Przez chwilę było cicho a potem do wagonu wszedł Yivri i krzyknął.

-Uciekamy.

Przybiegł do drzwi i je otworzył. Yivri, Ratraj, Kltri, klójąk oraz kot wyszli z pociągu.

Na zewnątrz czekał szary kamienisty grunt, pozbawiony jakichkolwiek roślin, wszędzie była gęsta mgła, a pociąg stał obok na torach, mimo braku widocznych uszkodzeń.

Ratraj spytał się.

-Co się właściwie stało, myślałem że jesteśmy bezpieczni.

-Byliśmy... - powiedział Yivri.

Kot miauknął kilka razy. Yivri mu odpowiedział.

-Masz rację, rozwiązujemy pociąg, dobra teraz chodźmy stąd zanim tu wrócą, mamy małe ale minimalne szansę przeżyć.

Ciąg dalszy prawdopodobnie nie nastąpi...